

Malina Prześluga

KOBIETA I ŻYCIE

Spektakl grany jest przez dowolną ilość Kobiet i Mężczyzn w dowolnym wieku, którzy grają jedną, tę samą Postać-Wykonawcę.

Każda z Kobiet i każdy z Mężczyzn wciela się w postać tak długo, jak chce/czuje/potrafi, lub jak uzna reżyser/ka.

W dowolnym momencie spektaklu może ją zmienić inna Aktorka bądź Aktor, wcielając się w tę samą Postać-Wykonawcę.

Od woli reżysera/ki i zespołu zależy ile Aktorek i ilu Aktorów gra postać, jak często się zamieniają i w jakich momentach, czy robią to na umówiony znak, czy bez uprzedzania widza.

Przez decyzje reżysera/reżyserki i pozostałych twórców, przez wybór kto, jakiej płci i kiedy wciela się w Postać, zależać będzie zarówno wydźwięk jak i w pewnym sensie przekaz tego tekstu.

Może być różnie. Powodzenia.

Ja
Chcę
Do domu

Ja
Chcę
Do domu

Chcę wrócić do domu
Otworzyć drzwi do mojego pokoju
I zamknąć za sobą.

Drzwi z szybką zaklejoną plakatami
Z bardzo ładnymi chłopcami
I bardzo ładnymi dziewczętami
Ja chcę do domu

Chcę wrócić do domu
Wykąpać się w małej łazience
Mama umyje mi włosy
Szampon nie szczypie w oczy
Ręcznik pachnie praniem
Chcę zobaczyć mamę
Która w kuchni przeciera blat
Stołu przy którym jem kolację
i piję kakao
I słucham programu
Radio Dzieciom

Ja chcę do domu
Ja chcę do domu
Chcę piżamę w truskawki sprane
Chcę kromkę chleba z cukrem
Chcę bajkę na płycie
Chcę iść ze śmieciami
Chcę pomóc wycierać
Chcę chować się w tapczanie
Chcę pyskować mamie
Chcę iść do kąta
Chcę wylizać miskę surowego ciasta
Chcę wrócić do domu
Ja chcę do domu...

Ja nie chcę tu być

Ja nie chcę tu stać
Ja nie chcę śpiewać
Nie chcę być kolejną
z piosenką na ustach
Co prawdy wam niesie
Z dekoltu i z biodra
Co śpiewa o życiu
A jakby płakała
Co stoi przed wami
A jakby leżała
To nie jest recital
To nie jest litania
To nie jest spowiedź
I to nie jest prawda
Jestem aktorką
I gram dla was rolę
To wszystko, naprawdę.
Gdzie indziej być wolę
Nie moja historia
I nie moje łzy
To o niej, o tamtej
To nie ja, to ty.
Nic tu nie jest o mnie
To wszystko nie moje
Ja tylko tu śpiewam
Ja tylko tu stoję...

To ona
Nie ja
To ona rodzi się
W ranek wigilii bożego narodzenia
W rodzinie za małej na takie wydarzenia
Z matki co przywykła do tragedii rodzinnych
Z ojca co nigdy niczemu nie był winny
Z łona z którego nic wcześniej nie wyszło
Z wrzasku że na co o jezu mi przyszło
W czasach w których fanaberią było masło
I w których nikt niczego nie miał na własność
Na świat co popijał właśnie płyn lugola
Przyszła ona
Nie ja
Tylko ona.
I tak jak nie ja teraz
Ona płakała
Leżała i płakała.

Płakała w domu z boazerii
Płakała w domu z tapety w cegłę
Płakała nad miską słodzonej mizarii
Płakała w piwniczce z ziemniakami i węglem

Płakała bo coś chciała
Płakała bo nie chciała.
Płakała bo za swoje dostała.
Płakała bo nic nie dostała.
Płakała bo dziecko musi płakać.
Płakała bo nie można tak nad nią skakać.
Płakała bo sama zasypiała.
Płakała bo ciemności się bała.
Płakała
Płakała
Płakała
Płakała bo była mała.
Płakała i myślała
Jak będę duża, to nie będę płakać
Nie będę płakać
Będę silna, będę mądra, będę piękna, będę ważna, będę miła, będę dobra i bogata i fajna
I będę nosiła złote klipsy
I torebka mi nie będzie zjeżdżała z ramienia
I będę mówiła”r”
I kupię sobie czarną panterę, której wszyscy będą się bali
I sama sięgnę do domofonu i sama wybiorę sobie ciuchy i buty
I będę miała męża i dziecko i pracę
A ten mąż będzie wyglądał jak Mark z New Kids On The Block
A to dziecko będzie wyglądało jak Angelo z Kelly Family
A ja będę wyglądała jak Marie z Roxette
Albo jak Anita z 2 Unlimited
I nie będę płakała
I będę goliła nogi i pachy
I będę wspaniała!
Tak myślała i płakała.

To dziecko jest nadwrażliwe
To dziecko was terroryzuje
Nie pozwólcie jej wejść na głowę
Ona wami manipuluje
Musicie ją czasem ukarać
Jeden klaps nikomu nie zaszkodził
Z tą dziewczuchą nie warto rozmawiać
Ona sama nie wie o co jej chodzi

Aaaaaaaa!
Mamo, gdzie ty jesteś!
Aaaaaaaa!
Mamo, gubię się!
Gubię się w sklepie obuwniczym
Gubię się na środku ulicy
Gubię się na plaży
nad jeziorem co udaje morze, co udaje wakacje, co udają lato
Gubię się tyle razy

Że nawet jak mnie znajdują
To w końcu znajdą mnie o ten jeden raz za mało!
Co się stało?
Czy ty naprawdę nie masz serca?
Dlaczego ty uciekasz?
Gówniario, odpowiadaj!
Co ci się nie podoba?
Chciałaś loda – dostałaś loda
Chciałaś watę – dostałaś watę
Mam zawołać tatę?!
Ona znowu uciekła
Trzeba było jej pilnować
A ty gdzie byłeś?
Gdzie ty byłeś?
Gdzie ty byłeś?
Piłeś?
Ona uciekła, trzeba dać jej karę
Słyszysz Marek!
Laczkciem przez tyłek i zostań w pokoju
I nie rycz bo będziesz do jutra siedziała
I nie pyskuj.
I nie ryczałam.
I nie pyskowałam.
I cicho siedziałam
Czytałam Kaczora Donalda Giganta
Sknerus McKwacz się kąpał w brylantach
Hyzio, Dyzio, Zyzio to moi kumple byli
Oni tam takie numery robili
I nikt ich za to nie bił kapciem
Jak ja bym chciała być Kaczką Daisy
Dajsy, nie dejzi - czytałam.
I cicho siedziałam.
Od tej pory cicho siedziałam.
Od tej pory nie uciekałam.
Ale tacie się chyba spodobało
Bo nie raz potem kapciem dostałam.
I to zawsze było za coś.
I to zawsze był tata
To zawsze było za coś.
To zawsze był tata.
Bo mężczyźni są od kary
A kobiety są od ciszy.

Ja nie chcę tu być
Ja nie chcę już śpiewać
Uciekam, to wszystko nie moje, nie o mnie
Widzicie to ciało?
To nie moje ciało.
Włożono mnie w nie tak na chwilę, na teraz

Bym miała czym stać
Bym miała czym śpiewać.
To nie moje ciało
I nic się nie stało
Ja śpiewam o niczym
Bo nic się nie stało
To nie moje ciało
Nie moja historia
I nie moje łzy
To o niej, o tamtej
To nie ja, to ty.

To ty nie mówisz językiem wszystkich
Nie umiesz tańczyć jak ci zagrają
Nie nosisz spódnic, nie chcesz mieć grzywki
Masz lat trzynaście choć mniej ci dają
To ty na szkolną nie idziesz dyskę
Bo wstydzisz się wystających kolan
Jak można nie iść na szkolną dyskę
Z powodu wystających kolan?
To ty we flirta grasz z koleżanką
A przecież w to się gra z chłopakami
To ty całować się chcesz bardzo, bardzo
(Bardzo, bardzo, bardzo, bardzo!!!)
I robisz to z Bravo Girl plakatami
To ty myślisz, że prezerwatywa
To rodzaj tabletki dla dorosłych
To ty nadal cipkę siuszką nazywasz
I dziwisz się, że ci tam włosy urosły

Wciąż nie masz cycków w klasie pełnej cycków
Wciąż nie masz chłopaka w klasie pełnej chłopaków
I nigdy w życiu nie piłaś alkoholu
Poza palcem maczanym w ajerkoniaku
W szkole się uczysz najlepiej ze wszystkich
Po szkole robisz bardzo długie spacerzy
Zbierasz kamienie, patyki i szyszki
Znaczki ostrożnie wkładasz w klasery

Mało kto cię lubi
Mało kto cię zna
I na pewno, na pewno nikt cię nie kocha
Wciąż chcesz się gdzieś gubić
I tonąć we łzach
Ale nikt cię nie szuka
Nikt za tobą nie szlocha...

Aż razu pewnego zdarza się to
Na co tyle czekałaś i co ci się śniło
Bo bez zapowiedzi pojawia się on

I jak wcześniej nic nie było, to teraz
jest wszystko...

Całowanie

Przytulanie

Łaskotanie

Szeptanie

Mizianie

Głaskanie

Chichotanie

Flirtowanie

I te słynne, mityczne, legendarne motyle

Tyle, tyle, tyle, tyle! Tyle wszystkiego że ach!

Że och!

Że uch!

Pełen motyli brzuch!

Och

Ach

Ech

Uch

Och

Ach

Ech

Uch

On ma na imię Łukasz

I mówi, że fajna z ciebie dupa

Na słowo „dupa” cała drżysz w środku

On mówi do ciebie i „świnko” i „kotku”

Za rękę cię trzyma na szkolnym boisku

I wiesz już, że zrobisz dla niego wszystko

I raz jak całujesz się z nim przy bloku

On chwytą cię za rękę i kładzie ją w kroku

I czujesz to, o czym czytałaś w fotostory

I dyszy ci w ucho, a ty masz opory

On pyta: chcesz dotknąć?

Ty mówisz: dotykam

On śmieje się: „Kotku

Włóż rękę do środka”

I guzik rozpina

I cała się spinasz

I nie chcesz

a przecież

powinnaś

jak wszyscy

I wkładasz

Tę rękę

Choć w duchu

aż krzyczysz

On ciałem

Napiera
Za sobą
Masz ścianę
On dyszy
Ci w ucho
Nie wiesz co
Się stanie
I zamiast
Motyli
Masz w brzuchu
Strach
Och
Ech
Uch
Ach
Och
Ech
Uch
Ach

Stop.
Teraz będzie piosenka o miłości
Chociaż w miłości nie musi być słów
W piosence o miłości użyję metafory
Nie umiem inaczej, sorry.

Jest dom
W domu sucho i ciepło
Cztery ściany, łóżko, stół i
jedno krzesło
Tak zwyczajnie, nudno, smutno
i bez wykrzykników
Lecz ten dom to jedyne
Co dobrego masz w życiu

Narzekasz, że za mało
Narzekasz, że z przypadku
Zarzekasz się, że sprzedasz
Choć w domu żyć ci łatwiej

I nagle z dnia na dzień
Z domu znika łóżko
Z pościelą, materacem
kocem i poduszką

Odczuwasz jego brak
Przez długie chłodne noce
Tak trudno teraz spać
Gdy nie masz nawet koca

I budzisz się zdrętwiała
I cieszysz, że noc przeszła
I co się okazuje?
Że w domu nie ma krzesła!

Jest dom
W domu sucho i ciepło
Cztery ściany, nie ma łóżka,
Nie ma krzesła
I za chwilę stół też znika
Tak bez wykrzyknika
Pusty dom to jedyne
Co masz w życiu
I pośrodku domu stoisz
Ciało od stania boli
Nie ma jak zjeść
Nie ma jak spać
Sucho, ciepło, ale kurwa mać

Brakuje narzekania, że za mało
Brakuje narzekania, że z przypadku
Brakuje zarzekania się, że sprzedasz
I nie wiesz już, czy w domu żyć ci łatwiej

I jak myślisz – czym jest miłość?
W metaforze smętnej jak ja
Czy to łóżko, krzesło, stół
Czy to pustka, strata, brak?
Czy to ciepły, suchy dom
Czy to zimne, gołe ściany?
Jedyna dobra rzecz, którą masz
Czy to narzekanie?
Czy to może wszystko razem
Czy zupełnie nie
Czy to ciało obolałe
Czy to błogi sen.

Po tamtym wydarzeniu z Łukaszem
Z jego palcem wskazującym, co dał we mnie nurka
Jeszcze nie uciekam i wcale nie płaczę.
I trochę mniej niż byłam jestem czyjaś córką.
Coś się ze mną dzieje,
Coś „tam na dole”
„tam na dole” czyli
„no wiesz, w tamtym miejscu”
„w tamtym miejscu” czyli
„tam, między nogami”

„między nogami” czyli
Nie nazwę tego głośno
Bo nie wiem, że mi wolno.

U nas w domu mówi się „siuska”.
A siuska służy do siusiania.
Do mycia ledwo z wierzchu
i do zakrywania.
Gdy z siuski mi pierwsza krew poleciała
Mama za ramię mnie złapała
Zamknęła się ze mną w łazience
Podpaski włożyła mi w ręce
„Gratulacje” - powiedziała - „stałaś się kobietą”.
A co to znaczy, mamó?
Czemu mi gratulujesz?
Czy teraz nie będzie tak samo?
Bo ja się tak samo czuję.
Krew poleciała -
- Kobietą się stałam.
Kobieta zaczyna się od krwi.

Z tymi myślami zostałam sama
Z podpaskami w ręce. Poszła sobie mama.
Pokazała tylko jak zawijać skrzydełka
I żeby je wymieniać raz na parę godzin.
Wiedziałam, że ta krew to tajemnica wielka
Że w dobry smak i w przyzwoitość godzi
I stałam w łazience i stałam się kobietą
I krew mi ciekła ciurkiem z tej dziurki tam na dole
I nowa funkcja siuski doszła do pakietu
Nie będzie tylko siusiać, a krwawić i boleć.
Gratulacje!
Coś się ze mną dzieje
Gratulacje!
Stałam się kobietą
Gratulacje!
Teraz się przemienię
Gratulacje!
Ale w co?
Ta krew to zło.
Ukrywaj ją.
Przemilczaj ją.
Wyśmiewaj ją.
Lekceważ ją.
Gratulacje.
Wyływa z ciebie zło.

A oto w telegraficznym skrócie
jak wyglądała seksualna edukacja
tej dziewczyny, o której śpiewam
Bo wiadomo, że to nie o mnie,
ja tu tylko stoję.
To nie moja historia
I nie moje łzy
To o niej, o tamtej
To nie ja, to ty.

Pierwszy edukator – Wujek Zbychu zwany Grubszym:
„Ile masz lat? Jedenaście?
I jeszcze nie urosły ci cycuszki?
Twoja mama w tym wieku już miała
dwie cytrynki, a ty co, he he he?”

Drugi edukator – tata:
„Idź pomóc matce zmywać”
„Co się denerwujesz,
złość piękności szkodzi”
„Wy się baby tylko
do wiesz czego nadajecie”
„Jęczenie to ja w łóżku
akceptuję, matka”
„Ty się głupia ciesz, że
masz takiego męża”
„To nie na twoją
Śliczną główkę”
„Cicho siedź,
nie znasz się”
„Baba jest słaba”
„Tobie by trzeba
chłopa poszukać”
„Tak chcesz z domu wyjść?
O co ty się prosisz?”
„Kobieta musi wyglądać, córcia”
„Matka by zginęła beze mnie”
„Cicho być, bo was zostawię”
„Ja tu zarabiam, wy głosu nie macie”
„Gdzie są jakieś czyste gacie?”
„Musisz być miła, zołzy nikt nie weźmie”
„Bądź grzeczna, to lania nie będzie!”

Trzeci edukator – Łukasz.
„Fajna z ciebie dupa”
„Kotku, włóż rękę do środka”
„Zobacz jaki jest duży, świnko”
„Kocham cię, bo brzo, zrób mi teraz dobrze”

Czwarty edukator – szkoła.

„dziecko pochodzi z miłości małżeńskiej”
„dziś porozmawiamy, jak być dobrą żoną”
„Dziwictwo to najcenniejszy kwiat”
„Wyobraźcie sobie maleńkie nasiono”
„Bóg stworzył mężczyznę i kobietę po to”
„Dziewczynka dla bezpieczeństwa ma ubierać się skromnie”
„W rodzinie jest jasny podział ról...”
„Od poczęcia do narodzin dziecko”
„Kobieta spełnia się troszcząc się o dom i potomstwo”
„Chłopcy uwielbiają majsterkować”
„Dziewczynki, pouczymy się gotować”
„Zamiast godziny wychowawczej będziemy mieli matkę”.

Piąty edukator – Darek Waśko z czwartej E:

„Masz twarz
Jak pizda!
I chuj
ci w ryja!”

- Mamo, a co to znaczy „chuj”?
- Jak ty się wyrażasz!
- Ale...
- Nie pyskuj mi tu! Do pokoju, już!

Szósty edukator – ksiądz Waldemar.

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
- Na wieki wieków amen
- W imię ojca i ducha i syna
Mam dziewięć lat
Jestem uczennicą trzeciej be
Obraziłam pana boga
następującymi grzechami:
Byłam niegrzeczna
Pyskowałam
Nie wyrzuciłam śmieci
Nie pozmywałam
Brzydko mówiłam
Bałagałam
Głośno krzyczałam
Trochę kłamałam
Podarłam tenisówki
Nie zjadłam surówki
Rysowałam śmieszne buzie
Podeptałam babci róże
Więcej grzechów nie pamiętam
Za wszystkie serdecznie żałuję
I postanawiam poprawę
I proszę o pokutę.
- A czy ty wiesz, że dziewczynka ma być miła?

- Wiem.
- Takim krzyczeniem boga obraziłaś.
- Wiem.
- Takim kłamaniem, takim pyskowaniem
Trzeba być dobrą i pomagać mamie
Trzeba być grzeczną, porządną i cichą
A nie jak łobuz, diabelskie lichy.
Jak będziesz mówić brzydko, to staniesz się brzydka
A Pan Bóg nie lubi brzydkich dziewczynek
Lecz ja odpuszczam córko twoje straszne grzechy
W imię ojca i ducha i syna.

Najlepsza jest jednak
Edukacja z reklam
Edukacja z teledysków
Edukacja z piekła

A dziewczynka, o której śpiewam
Ni stąd ni zowąd dojrzeła.
W jej bluzeczkach zgodnie z modą coraz głębsze wycięcia
W jej usteczkach kwitną słowa kiedyś nie do przyjęcia
Na jej widok cisi chłopcy do fantazji się ślinią
Siuśka staje się cipką, pipką, pizdą i waginą
A dziewczyna kobietą, a kobieta ciałem.
A na ciele się skupia odtąd życie całe.

Kobiece ciała mają profile na Instagramie
Maca je tam kto chce, maca kciukiem w górę
Lajki i serduszka do ciał przyklejane
Komentarze ostre pieką w skórę.
Ciało ma być jak w teledyskach Beyonce
Otwarte na atrakcje, radosne, gorące
Skóra gładka jak w reklamie gładzi szpachlowej
Piersi wielkie jak w reklamie firmy transportowej
Usta pełne jak w reklamie batona z orzechami
Pupa jędrna jak w reklamie sklepu z farbami
Zęby białe jak w reklamie szamponu
Nogi długie jak w reklamie płynu do sprzątania domu
Brzuch płaski jak w reklamie telefonu
Cera promienna jak w reklamie korniszonów
Całe ciało ma być prosto jak z reklamy seksu,
Nawet jeśli jest zrobione z kompleksów
Nawet jeśli seks to pojęcie fantazy
Wszystko w ciele ma prowadzić do ekstazy
Na korytarzu, na boisku, na historii, na wuefie
Na stołówce, w szatni, w klasie, w szkolnym sklepie...

A gdy rozbiorę sweter?
Co będzie?

Bluzkę i stanik zdejmę.
Co będzie?
Spodnie i majtki i buty
Co będzie?
A potem skórę zrzucę

I co?
Pod spodem co?
Pod skórą kto?

A kiedy z żył się wypłaczę?
Co będzie?
A gdy opadną mi mięśnie?
Co będzie?
Gdy porozkręcą kości?
Co będzie
I kiedy wyjmę serce

To co?
Zostanie co?
Zostanie kto?

A jeśli z roli wypadnę
Co będzie?
Gdy się imienia pozbędę
Co będzie?
Gdy kilogramy stracę
Co będzie
Kiedy przestanę być dzieckiem

To co?
Zostanie co?
Pod spodem kto?

Dziecko, córka, nastolatka
Kobieta, własna matka
Miła, grzeczna, ułożona
Kochająca przyszła żona
Tęga, gruba i niezgrabna
Nadwrażliwa, niezaradna
Głupia, pusta, niedojrzała
Brzydka, ładna, duża, mała
Gdy odjąć to wszystko
Gdy zabrać mi ciało
To co? Co zostało
Czy coś mi zostało?
Kim jestem pod spodem
Gdy zdjąć wszystkie warstwy
Czy tam będę ja?
A co to jest „ja”?

Nie mogę się znaleźć we mnie
Za dużo ciała dokoła
Beze mnie mi nieprzyjemnie
Wciąż się wołam
Wciąż się wołam!
Wołam się!
Ja!
Hej, ja!
Jesteś tam?

Jakie małe, małe ja...

Krwi za dużo we mnie płynie
Niepotrzebne ciężkie płuca
Na co płuca są dziewczynie
Którą byle podmuch rzuca

Chętnie bym oddała usta
By pokarmów nie przyjmować
Chcę być pusta, cała pusta
I się jakoś akceptować.

Gdy się nago w lustrze widzę
Chcę być dobra, piękna, mądra
Lecz się bardzo siebie brzydzę
Muszę wiecznie chodzić głodna

Gruba skóra waży tonę
A ja osiemnaście deko
W grubej skórze znikam, tonę
Tłuszczem ociekam

W anoreksję wpadam.
I się cała zjadam
Zżeram całe ciało
Mniam, mniam, mniam, mniam, mniam, mniam.
I co?
Zostało co?
Zostało co?

To nie była anoreksja na wysokim Ce
Nie trafiłam do szpitala, zaczęłam jeść
To była anoreksja w którą wpadłam by
Sprawdzić czy się znajdę w plątaninie żył
Musiałam się po prostu jakoś w siebie wgryźć
Znowu się zgubiłam, nie szukał mnie nikt
Zamknęłam się w sobie i nie mogłam wyjść

Ciało mnie przerosło.
Ciało mnie zdradziło.
Uwierzyłam,
że cała ciałem byłam.
Tak mnie inni postrzegali.
Sama tak siebie widziałam.
Patrzę w lustro – ciało.
Robię zdjęcie – ciało.
Ubieram się – ciało.
Maluję się – ciało.
Jem śniadanie – ciało.
Idę drogą – ciało.
Uśmiecham się – ciało.
Podobam się – ciało.
Zawstydzam się – ciało.
Spotykam się – ciało.
Przebieram się – ciało.
Odślaniam się – ciało.
Ukrywam się – ciało.
Przytulam się – ciało.
Rozbieram się – ciało.
Zasypiam, a potem śpię –
- nie ma ciała. Nie ma mnie.

W szkole najważniejsze ciało.
W mieście najważniejsze ciało.
W sieci najważniejsze ciało.
W rozmowach najważniejsze ciało.
W miłościach najważniejsze ciało.
W marzeniach najważniejsze ciało.
Ciaaaaaałooooooooo.

Jesteś ciałem i masz tylko ciało
A potem są oni i ci je zabierają.
Twoje ciało – to ich sprawa.
Może ci się tylko zdawać
Że masz coś do powiedzenia.
Ciało służy do rodzenia
Ale to dopiero będzie
Wszystko jeszcze jest przed nami
My w tej nie naszej historii
Dopiero zaczynamy.
Dopiero dojrzewamy.

A zatem wróćmy.
Ty:

Modlisz się do ciała swojego i cudzego
Bo robią tak dokoła twoi rówieśnicy
I w oko coraz częściej wpadasz kolegom
I chyba chcesz zakończyć karierę dziewicy
Wszyscy to robią, wiesz.
Tak, wszystkie koleżanki już dawno to zrobiły
Ty też je okłamujesz, że masz to już za sobą
Niech zjawi się ktokolwiek, kto będzie trochę miły
A dasz mu swoje ciało, bo dziewczyny tak robią
Wszyscy to robią, wiesz.
Aż zjawia się ten Karol, choć nie z najwyższej półki
To z oczu dobrze patrzy i wyższy jest o głowę
Weź z nim to zrób koniecznie – tak radzą przyjaciółki.
Siebie lepiej nie pytaj czy jesteś gotowa
Wszyscy to robią, wiesz.
Całujesz się z Karolem, smakuje jajecznica
Dość szybko się rozbierasz, bo na tym to polega
Chcesz jeszcze coś powiedzieć, a on ci język wtyka
Liże ci twarz i szepcze: „Będziemy się jebać”
Wszyscy to robią, wiesz.
I czujesz jego fiuta, jak szuka sobie drogi
I zimno ci i myślisz, że wcale być tu nie chcesz
I ktoś, o kim nic nie wiesz, prosi: „weź rozszerz nogi”
Chcesz wstać, lecz jego ręce trzymają cię jak kleszcze
Wszyscy to robią, wiesz.
Jak teraz sobie pójdziesz, to dowiedzą się wszyscy.
I tak kolega Karol cię nazwie głupią dziwką.
I powie, że na plecach masz włosy i masz pryszcze.
Nie znajdzie się nikt lepszy, spójrz jaka jesteś brzydka.
Wszyscy to robią, wiesz.
I nie chcesz
a przecież
powinnaś
jak wszyscy
Rozszerzasz
Te nogi
Choć w duchu
aż krzyczysz
On ciałem
Napiera
Za sobą
Masz ścianę
On dyszy
Ci w ucho
Nie wiesz co
Się stanie
I zamiast
Motyli
Masz w brzuchu
Strach

Och
Ech
Uch
Ach.
Wszyscy to robią.
Wiesz.

Ty też.

„Dziwka dała dupy”
„Obrobiła gałę”
„Lubi się pierdolić”
„Rozjechana jak zakopianka”
„Karol mówił, że chrumkała jak prosiak”
„Szmata”
„Wywłoka”
„A mi dasz?”
„Podobno liżesz rowy”
„Ma syfa”
„Na plecach ma włosy i pryszcze”.

Ja chcę do domu.
Chcę wrócić do domu
Otworzyć drzwi do mojego pokoju
I zamknąć za sobą.

Dość.
Tych nastoletnich dramatów
Dość
Co chcesz pokazać światu?
Co?
Że taka biedna byłaś?
Co?
Że prawie się zabiłaś?
Oni to wszyscy wiedzą
Oni tam wszyscy byli
I prawie wszyscy tu siedzą
Bo prawie wszyscy przeżyli.

Teraz muszę śpiewać
O tym co potem
I że ratunku
Oczekuje się szacunku
I że o boże
Kobieta głównie może
I że kurwa mać
Wciąż tu muszę stać.

To nie moja historia
I nie moje łzy
To o niej, o tamtej
To nie ja, to ty.
Dorastasz.
Dojrzewasz.
Śpiewasz.

Zatem.
Dawno, dawno temu...

Idzie ulicą niezła dupeczka
Czarne rajstopy, kusa kiecka
Idzie ulicą do pracy
Gwiżdżą z podziwem na nią rodacy
Cmokają z sympatią przeróżni panowie
Jeden się uśmiechnie, drugi coś tam powie
Wiele spojrzeń dupeczce towarzyszy
A dupeczka nie widzi, dupeczka nie słyszy
„Uśmiechnij się, złotko”, „Hej, lalka, niezły cyc”
Dupeczka sobie idzie jakby nigdy nic
Dupeczka wie, że za ładnie się ubrała
Teraz trochę żałuje, ale rano tak chciała.
Chodzi tędy codziennie
I tak jest niezmiennie
Panowie na budowie tacy są
Tak jest zawsze i wszędzie
Tak było i będzie
Panowie na budowie lubią to
To jest nawet całkiem miłe
Gdy się już przyzwyczaiłaś
Panowie na budowie ciebie chcą

I nie masz za wiele do gadania
Bo przez te kieckę kusą
Jesteś obiektem pożądania
Cycki i nogi kuszą
Tak wiele masz na wierzchu części ciała
Wyglądasz jakbyś bardzo się starała
Wyglądasz jakbyś właśnie tego chciała
Wyglądasz jakbyś wcale się nie bała
Obcych oczu, rąk i ust
Te nogi, ach i ten biust
Jesteś obiektem pożądania
Jesteś obiektem, kotku
dopóki nie dojdiesz do pracy
Dopóki nie znikniesz w środku
Bo tam
Kotku, skarbie, złotko, bo tam

Płynie inna piosenka.

Hej!

Płynie piosenka,
Nie damska, lecz męska
Piosenka o życiu bez snu
Gdzie wszystkie
współczesne dziewczęta
Ze zmęczenia padają z nóg!

Łuu!

Jest wyścig,
gdzie szczur goni szczura
Choć niektórym płaci się mniej
Wytępić czas domowe kury
bez domowych kur będzie lżej!

Hej!

Prawdziwa mężczyzna w obcasach
Mężczyzna z dekoltem, że hej (Hej!)
Bo wymaga się w naszych czasach
wycisnąć z kobiety dwie płcie

Jeee!

I płynie piosenka
Jest twarda, nie miękka
Piosenka o życiu bez snu

I płynie piosenka
Jest twarda, nie pęka
O babie z jajami jak wół!

Co chociaż zarabia mniej (Hej!)
Najlepsza jest w pracy swej (Hej!)
Co chociaż nie pójdzie po awans (Hej!)
To zna się na tylu sprawach (Hej!)
Że aż nienawidzą jej (Hej!)
I robią wielki hejt (Hejt!)

Ona od rana do nocy
Zapierdala jak ta lala
Ma głos dość piskliwy, wysoki
Więc wszystkie jej pomysły i plany

Są traktowane
jak propozycje rzucone z pewną dozą nieśmiałości ale i wdzięku
Ma twarz łagodną, często się uśmiecha
Więc wszystkie wydawane polecenia
Są traktowane
jak propozycje rzucone z pewną dozą bezczelności ale i wdzięku
Ma skrupuły i dużo empatii
Więc wszystkie jej szanse na sukces i triumf
Są rozkładane
na innych członków zespołu z pewną dozą zuchwałości ale i wdzięku
Jej koledzy podpisują się swoimi nazwiskami
pod jej planami, pomysłami, awansami, sukcesami, triumfami
Ona od rana do nocy
zapierdala jak ta lala
A od nocy do rana
Pije z kolegami
Cieszy się tymi ich awansami, sukcesami, triumfami
Stukając w takt muzyki wysokimi obcasami
Które ma na stopach od osiemnastu godzin
I chociaż to ona, ona jedna, tym męskim zespołem dowodzi
To na żarty chamskie po pijaku rzucone z pewną dozą chujowości ale i wdzięku
Im pozwala
Bo przecież tak jak oni
Zapierdala ta lala.
A gdy do czegoś w końcu dochodzi
Mimo szpilek wysokich, niewygodnych,
Mimo cienkiego głosu, uśmiechów łagodnych
Mimo członków, członków zespołu awansu głodnych
Mimo za siebie przeproszenia, braku w sobie wiary
Mimo skrupułów, mimo garsonek wyłącznie czarnych i szarych
Mimo bycia łanią pośród stada wilków
Mimo seksualnych propozycji kilku
Mimo ładnej buzi i inteligencji
Mimo fajnych cyców i niezłej dupencji
Jednym słowem mimo wszystko gdy dojdzie do czegoś
Gdy utrże w końcu nosa ambitnym kolegom
I gdy udowodni wreszcie innym lala
Że potrafi lepiej od nich zapierdalać
(Albo że tak naprawdę jest zimną suką, fałszywą mendą, wredną pizdą, starą rurą, durną cipą, która
wie, komu się nadstawić oraz wiele innych epitetów bazujących na kobiecych imponderabiliach)
Chociaż oczywiście mniej jej za to płacą
Wtedy...
No?
Wtedy co?
Wtedy ją zeszmacą.

Ogłoszenia społeczne:

„Zdażyłaś zrobić specjalizację i karierę
Zdażyłaś być w Tokio i w Paryżu
Zdażyłaś kupić mieszkanie i wyremontować dom
Ale nie zdażyłaś zostać mamą.
Żałujesz
Żałujesz!
Żałujesz!”¹

Ministrowie edukacji:

„Co zrobić, żeby uderzyć w rodzinę?
Uderzyć w kobietę, powiedzieć jej:
Jesteś taka sama jak chłop.
Idź i pracuj, jeźdź na traktorze
Jesteś taka sama jak chłop.
Jeźdź na kombajnie, ucz się, rób karierę,
Jesteś taka sama jak chłop.
Kariera w pierwszej kolejności
A później może dziecko.
Jesteś taka sama jak chłop.
Prowadzi to do konsekwencji.
Konsekwencji, tragicznych konsekwencji!
Pierwsze dziecko się rodzi nie w wieku dwudziestu pięciu lat.
Konsekwencje, tragiczne konsekwencje!
Pierwsze dziecko się rodzi w wieku trzydziestu lat!
Konsekwencje, tragiczne konsekwencje!
Jak się pierwsze dziecko rodzi w wieku trzydziestu lat
To ile, pytam ile, pytam ile można
Ile można tych dzieci urodzić?
Dziesięćoro?!
Ośmioro?!
Czworo?
Troje?
Dwoje?
Nie!
To są konsekwencje, tragiczne konsekwencje!
Konsekwencje tłumaczenia kobiecie, że
Jesteś taka sama jak chłop!
Nie musisz robić tego, do czego
Zostałaś powołana przez Pana!
A nawet dziki to wiedzą!
Nawet dziki to wiedzą!
Podstawową funkcją rodziny
Jest oczywiście prokreacja.
Nawet dziki to wiedzą!

1 Cytat z kampanii społecznej Fundacji Mamy i Taty.

My zatraciliśmy instynkt
Samozachowawczy jako gatunek
I jako Chryścjanie
Nawet dziki to wiedzą!
Dziki to wiedzą w tych zaroślach
Dziki to wiedzą, dziki to wiedzą.
Kobieta ma mieć funkcję
Kreowania ogniska domowego.
Nawet dziki to wiedzą!
Nawet dziki to wiedzą!
Uderzenie w rodzinę idzie zawsze
Przez uderzenie w kobietę.
Bum!
I od tego jest feminizm!
Nawet dziki to wiedzą!
Dziki to wiedzą, dziki to wiedzą!
Nawet dziki to wiedzą!
Dziki to wiedzą, bum!”²

Prezydent, inni politycy, biskupi i klerycy:

„Każda kobieta jest powołana
Do macierzyństwa.
Jeśli nie zrealizuje się fizycznie
jako matka
Wtedy jest wezwana
Do macierzyństwa duchowego.
Jeśli się nie odda opiece
nad dzieckiem
Powinna ofiarować się Bogu
I innym ludziom.
A nie żyć
Tylko
Dla siebie.”³

„Jesteście panie naszym
największym dobrem narodowym.
Dziękuję za wielki trud
wychowywania dzieci
w duchu służby.”⁴

„Jestem głęboko przekonany, że
To kobiety sprawiają, że
nasze życie toczy się

2 Cytaty z wypowiedzi Ministra Edukacji Narodowej Przemysław Czarnka.

3 Biskup Mieczysław Cisko

4 Prezydent Rzeczypospolitej Andrzej Duda

harmonijnie i gładko.
W sposób jakby trochę
Niezauważalny.
Dopiero kiedy nasza
babcia, mama, żona, córka
musi z jakichś powodów
się wyłączyć
Dostrzegamy, że
nasza egzystencja staje się
Trudna, bezbarwna i irytująca.
Jestem głęboko przekonany, że
Polskie kobiety zasługują
na najwyższy szacunek.
Zgodnie z naszą polską
Tradycją szacunku do kobiet.”⁵

„Blaaaaa, blaaa blaaaa
Pierdy, pierdy, śmierdzące pierdy z buzi
Rzygu rzygu rzyg,
Nie warto cytować
bla bla blaaaa
Bzdury, hejt,
gówienko”⁶

I oczywiście społeczeństwo:

Ona kiedyś będzie tego żałować.
Kobieta jest od tego, żeby dzieci wychować.
Feminizm kończy się, kiedy trzeba wnieść
lodówkę na czwarte piętro po schodach.
Proszę wybaczyć, ale
bezdziętne są egoistkami
bo dzieci innych będą na nie
całe życie ciężko pracowały.
Jak nie chcesz mieć dzieci, to się wyłącz
z decydowania o przyszłości i nie idź na wybory.
Ma pani piękną macicę, aż żal
nie wykorzystać, jesteście cudną parą
jakie cudne by były dzieci.
Teraz kariera, a potem co
Zobaczysz jak ci życie zleci.
Instynkt macierzyński musi mieć gdzieś ujście.
Pewnie za chwileczkę adoptujesz psa.
Pieniądze to ty masz, ale i tak
jesteś społecznie bezużyteczna.
Studia skończyłaś, na czymś tam się znasz
ale marnujesz polskie jajeczka.

5 Marszałek Senatu Tomasz Grodzki

6 Janusz Korwin-Mikke

Dziś nikt nie pamięta, co to jest kobiecość
same babochłopy w męskich garniturach.
Puknijcie się w głowę, po co wam to?
Macie rodzić dzieci, tak chciała natura!

Aaaaaaaaaa!
Mamo!
Gdzie ty jesteś!
Aaaaaaaaaa!
Mamo, gubię się!
Mamo, gubię się!
Mamo, gdzie ty jesteś!
Mamo, gubię się!
Mamo, gubię się!
Aaaaaaaaaa!

Koniec.
Nie moja historia.
Nie moje łzy.

Wychodzę.
Wracam.

Wychodzę.
Wracam inna.

Wychodzę za męża.

Tak trzeba, tak powinnam.

Znamy się od paru lat, pracował w innym dziale.
To dobrze, powinno się, trzeba.
Mamy na życie jeden plan i siedem wspólnych marzeń.
To dobrze, powinno się, trzeba.
Żeby mamom i babciom nie było przykro – ślub kościelny.
To dobrze, powinno się, trzeba.
Wszyscy mówią – to teraz dziecko. A my czekać z tym chcemy.
To... dobrze...?

Tak.
Tak, to dobrze.
Powinno się, bo tak chcę!
Tak trzeba! Odczepcie się.
Chcemy poczekać.
Myślę, czuję, decyduję.
Mąż mi w tym wtóruje.
A mąż ma na imię Patryk
I dobrze mu z oczu patrzy.
Kocham go.

Tak.
Tak szczerze.
Kocham go, bardzo w to wierzę.
I wiem, że będzie mi wierny
Bo ślub mieliśmy kościelny.

I że cię nie opuszczę aż do śmierci
Naszej powszedniej
Wśród brudnych naczyń
Błota w za wąskim przedpokoju

Czarnych poranków
Setki tłumaczeń
Prac utrat i pieniędzy braku

Tak mi dopomóż
I razem przez to przejdźmy
Tak mi dopomóż
I razem dojdźmy gdzieś
Tak mi dopomóż
Życie na pół podzielmy
Tak mi dopomóż
Na co się piszesz - wiesz

I że cię nie opuszczę aż do śmierci
Naszej powszedniej
Wśród sterty prania
I pustych sobót z odkurzaczem

Z zimą za długą
Z aut odśnieżaniem
Z dziećmi co dawno wyszły z domu

Tak mi dopomóż
I razem przez to przejdźmy
Tak mi dopomóż
I razem dojdźmy gdzieś
Tak mi dopomóż
Życie na pół podzielmy
Tak mi dopomóż
Na co się piszesz - wiesz

A ja cię nie opuszczę aż do śmierci
I aż do śmierci będzie nas w tym świecie dwoje
Chociaż tak bardzo życie pragnie nas zniechęcić
Chociaż się boisz, chociaż ja się boję.
La, la lalalala, la, la lalalala
Miłość, miłość, miłość, miłość
niech trwa.

To?
To jest piosenka.
Nie moja historia.

To o niej, o tamtej.

O tym, że we dwoje żyjemy jak z nut
Mąż mój Patryk oraz ja – nie ja.
Lecz nagle – to cud!
(Cud co prawda niewyczekiwany
Nieplanowany cudzik z zaskoczenia,
Co, chcesz albo nie chcesz, wszystko ci zmienia.)
Bo tam w środku, bo tam w brzuchu
Maleńkie ziarenko
Pęcznieje, nabrzmiwa własną piosenką...

Hej
Jestem ja
Jestem tu
Nie wiem gdzie, ale tu też
Będzie dobrze
Jakoś będzie nam

Hej
Cały czas
Będę wasz
Bez początku i końca
Będzie dobrze
Jakoś będzie nam

Więcej mnie
Trochę więcej mnie

Hej
Jestem twój
Z ciebie, twój
Słyszę twoje serce
Będzie dobrze
Jakoś będzie nam

Więcej mnie
Trochę więcej mnie

Hej
Pójdę w dal
Pójdę w czern

Ja teraz odpływam
Odpływam
Zanurzam się

Hej,
Nie bój się
Mamo ja
Jestem jak morze
Bez końca
Rozpływam się

Jest mnie mniej
Trochę mniej mnie jest

Pa
Mamo, pa
Znikam ja
Tam nie ma strachu
I czasu
Noc nie kończy się

Jest mnie mniej
Trochę mniej
I już nie ma mnie.

Przykro nam, pani dziecko nie żyje
Musi je pani urodzić martwe
Co pani teraz czuje?
Dzwonię do Patryka...

Nie. Ja nie. Ty.

Dzwonisz do Patryka: Ona nie żyje
Umarła we mnie, muszę ją urodzić
Co Patryk teraz czuje?
Dzwonisz do mamy: Ona nie żyje
Umarła we mnie, muszę ją urodzić
Co mama teraz czuje?
Rodzisz ją, położna trzyma cię za rękę
Potem ją zabiera i dokądś wynosi
Co ona teraz czuje?
Pamiętasz, że była taka maleńka
Wracasz do domu z pustym brzuchem.
Sąsiedzi pytają, gdzie to wasze dziecko
Przyjaciółki dzwonią: czy już urodziłaś
Ile ty w tej ciąży, chcą wiedzieć znajomi
Idziesz do urzędu odebrać akt zgonu
Tam potrzebne jest imię i nazwisko
Wpisujesz inne imię, niż zaplanowałaś

Pogrzebu nie pamiętasz, podobno padało
Ludzie nic nie wiedzą, „jak dzidzia?” pytają.
Patryk mówi, słońce, znów się postaramy
Ale ty już nie chcesz o nic się starać
Przecież ona nawet nie była planowana
A ty tak od razu ją pokochałeś
Nie przeżyjesz po raz drugi piekła
Boisz się, więc nie.

(Być może to nie ma żadnego znaczenia
A może ma, kto wie
Rodziłaś martwe dziecko bez znieczulenia.
Bolało jak trzeba.
Więc nie.)

Nie.
Nieżgoda puchnie w tobie, rośnie, dojrzewa.
Jesteś w ciąży z lękiem.
Nie.
Dzieci nie będzie.

Nie rozmawiacie o tym.
Sprzedajecie łóżeczko.
Rozdajecie wyprawkę.
Wymazujecie pamięć.
Jakby nic nie było.
Jakby nie bolało.
To nie moja historia.
I nie moje ciało.
I to nie mój ból.
Mój ból jest gorszy niż twój.

Noc
Noc
Noc
Dzień
Noc
Noc
Noc
Dzień
Noc
Noc
Noc
Dzień.
Czas płynie, a sprawy się toczą.

Sprawy się toczą, sprawy się dzieją
Nawet w niektórych udział bierzesz
Nawet czasami twarz ci się śmieje
A w środku jesteś potworem

Potwór ma serce, choć chciałby nie mieć
Potwór co rano wypija kawę
Potem najczęściej po prostu drzemie
A ty oddajesz się sprawom
W środku masz zgłiszcza, w środku pożoga
W środku są stany nieponazywane
W środku sodoma, gomora i trwoga
Z wierzchu oko umalowane
W środku umarło wszystko i więcej
W środku tęsknota, w środku skomlenie
W środku tak bardzo trzęsą się ręce
Z wierzchu trzeźwe myślenie
W środku ktoś spalił sto papierosów
W środku ktoś wypił sto litrów wina
W środku ktoś kuli się od ciosów
Z wierzchu miła dziewczyna
Potwór w środku nie ma klów
Potwór w środku nie ma snów
Potwór w środku tylko płacze

...

Wiem, że już cię nie zobaczę
Wiem, że już cię nie zobaczę
Potwór w środku tylko płacze
Ej, potworze, pokaż kły
Bądź zły, bądź-bądź bardzo zły
Wydrap mi w środku wielgachną dziurę
Rycz i ziej ogniem, oczy wyłupiaj
Kłami boleśnie rozrywaj skórę
Strzępy po ziemi rozrzucaj
Kąsaj i gryź kogo popadnie
I histeryzuj sobie do woli
pokaż jak bardzo jesteśmy na dnie
pokaż jak bardzo nas boli
Niech pęknie oko umalowane
Trzeźwe myślenie niech się upije
Niech plamy z kawy nagle rozlanej
Nigdy nikt nie domyje
Potwór niech pokaże kły
Potwór niech ma straszne sny
Niech się coraz niżej stacza
Wiem, że już cię nie zobaczę
Chcę się coraz niżej staczać
wiem, że już cię nie zobaczę
Chcę się coraz niżej staczać
wiem, że już cię nie zobaczę.

To był ten jeden z pierwszych razów
Gdy w omawianej tutaj kobiecie
Wrzask, który w środku siebie dusiła

Wypłynął i rozlał się po świecie.

Stała
Akurat
W łazience.
Wacik
Trzymała
W ręce.
I przypomniała
Sobie
Żeby głęboko oddychać.
Bo przeczytała
W prasie
Kobiecej
Że tak uwalnia się złość.
Czy strach.
Nieważne.
Tego już nie
pamiętała.
Oddychała.
Stała w łazience z wacikiem w ręce.
I oddychała.
Głęboko
Do brzucha.
Czuła jak schodzi napięcie.
Czuła jak puszczają mięśnie.
W oczach zbierają się łzy.

To

ja.

To nie ona.

Nie ty.

To ja, to we mnie ten ból.

To mnie się to wszystko stało.

Wrzask ją zaskoczył!
Zjawił się jak galopujące stado!
Jak huragan!
Jak wielka fala!
Jak wybuch wulkanu!
Jak okres!
Jak śmierć!

Krzyczała!
Wrzeszczała!

Wyła!
Płakała!
Tak, znowu, po stu latach płakała!
Wacik, który trzymała w ręce nie mógł się nadziwić, że w człowieku jest tyle wody. W końcu utonął.
A ona dalej płakała!
Tak w spazmach!
Tak z zaciąganiem!
Tak rozpaczliwie!
Tak trochę piskliwie!
Tak histerycznie!
Tak nieadekwatnie!
Tak niedojrzale!
Jak baba!
Za to wszystko!
Za tym wszystkim!
Aż już nawet nie wiedziała
Dlaczego
Po co
Skąd
I dokąd.

I przyszedł mąż jej Patryk.
I kazał jej przestać.
Powiedział, że chyba oszalała.
Że kto to widział, żeby tak płakała
W domu za pięćset tysięcy
W życiu pełnym pieniędzy
Z wacikiem w pięknej łazience
I czego by jeszcze chciała
Lub czego by nie chciała
Przecież wszystko dostała.
Przecież wszystko miała.
Przecież nie można bez powodu płakać
Przecież ile można tak nad nią skakać
A ona płakała
Płakała
Płakała
Płakała bo była mała.
Płakała i myślała
Jak będę duża, to nie będę płakać
Nie będę płakać
Nie będę płakać
Będę silna, będę mądra, będę piękna, będę ważna, będę miła, będę dobra i bogata i fajna
I będę nosiła złote klipsy
I torebka mi nie będzie zjeżdżała z ramienia
I będę silna
I będę wolna
I
Wariatka

Powiedział Patryk, mąż.
Wyszedł.
Gdzieś poszedł.
I cisza.

Patryk podpora.
Patryk opoka.
Patryk to taki dobry człowiek.

Masz tak, że myślisz, że kogoś znasz?
Bo tyle lat się życiem dzielicie
Na wakacje jeździcie, co tydzień się bzykacie,
Trochę się kochacie, trochę się kłócicie
O tylu rzeczach ze sobą rozmawiacie
Wiadomo, że czasem jest źle
Ale to źle jest z kimś, kogo znasz.
Więc nawet w tym źle
dobrze czujesz się.
To wyobraź sobie, że
Ten ktoś, kogo znasz
I z kim żyjesz od lat
Ma drugą, paskudną twarz.
I gdy robi się źle
Nie odchodzi, nie.
Nie ucieka, nie.
Nie wkurwia się, nie.
Jest serdeczny dość
Taki spoko gość
Niby obok jest
Ale zradza, zradza, zradza,
zradza, zradza, zradza cię.
On zradza cię!
Idzie się spotkać z kolegą
I poznaje koleżankę
Beng! I zradza cię!
Bzyka ją, puka ją,
Wraca do domku wczesnym rankiem
Robisz mu alkaseltzer na kaca
On w myślach wspomina, jak ją wymacał
Jak ją przeleciał, wyruchał, grzmotnął
Ach, jaki z niego prawdziwy facet.
Potem wyjeżdża do pracy
Beng! I zradza cię!
Nadziewa na fiuta fajną blondynę
Nie, nie pamięta, jak miała na imię
Wraca do ciebie z tej pracy
Ach, jaki z niego prawdziwy facet
Potem to już nie wiadomo
Kto się na fiuta nawinie
Beng! I zradza cię!

I jakiej to obcej dziewczynie
Pokaże, że z niego prawdziwy facet
A potem to robi po raz czwarty
Beng!
Może piąty,
Beng!
Szósty,
Beng!
Siódmy?
Beng!
Nie wiesz.
A on zdradza cię!
Ale to wszystko się wcale nie liczy
To przecież było czysto fizyczne
Nie wsłuchiwałaś się w jego potrzeby
To się zdarzało sporadycznie
Ty go raniłaś swoim chłodem
Więc jak to facet, chciał odreagować
Nie wiesz, co się w nim działo pod spodem
Nie umiałaś się nim dobrze zajmować
Za mało z nim seksu uprawiałaś
Za dużo od niego wymagałaś
Za często byłaś smutna, za często płakałaś
Sama sobie na to zapracowałaś
Przecież to takie naturalne
Że gdy się źle dzieje w związku dwojga ludzi
Trzeba się zdradzać, kłamać i niszczyć
Tu i tam fiutem napaskudzić
A potem się przyznać i kajać się trochę
I zasugerować, że to twoja wina
Agresję i wściekłość skomentować fochem
Powiedzieć, że to ty przeginasz.

Niby taka mądra, a taka głupia.

Masz tak, że myślisz, że kogoś znasz?
I potem po dekadzie jeb! prawdą w twarz?

Ja mam.
Ja miałam.
W twarz dostałam.
I się pozbierałam.
I wybaczyłam.
Bo tak mnie mama uczyła.
Dobra to rzecz wybaczać.
Od tej pory
Nienawidziłam.
Zazdrościłam.
Dalej z nim żyłam blisko.
Marzyłam:

kiedyś go zdradzę.
Zrobię to z tym i z tym,
Zrobię to tak i smak.
Zdradzę go.
Skłamię.
Spojrzę w oczy.
Wypiję poranną z nim kawę.
Tak.
Tak.
Tak!
Tak!!!
Zniszczę go właśnie tak.
Kiedyś.
Za parę lat.

Niby taka mądra, a taka głupia.

Na terapię chodziłam.
Co naprawiłam – niszczyłam.
Co naprawiłam – niszczyłam.
Dość drogi alkohol dość często piłam.
Dzieci nie chciałam
(moje ciało, moja sprawa,
Myślę, czuję i decyduję)
Jestem z chujem,
tym bardziej nie.
Wiem czego chcę.

Niby taka mądra, a taka głupia.

Myślę o sobie,
jestem wyzwolona.
Patryk to mój mąż.
A ja jestem żona.
Ogólny kierunek obrałam po rodzicach.
A oni po swoich,
I dalej i dalej
Kobieta to ofiara
Mężczyzna to chuj.
Nie polemizuj.
Jednemu i drugiemu trzeba sporo wybaczyć.

(Śpiewam co mi każą
Łapię się za głowę.
Jakie to wszystko stereotypowe, boże
...Będzie gorzej.)

Mała przerwka, dobrze?
na takie współczesne, emancypacyjne. Dobrze?
potrzebuję tego teraz, dziękuję, przepraszam.

Prawdziwy mężczyzna powinien:
Umieć wybekać swoje imię
Mieć dwóch wulgarnych kumpli
Ulepić bałwana w kształcie penisa
Pamiętać o rocznicach
Spędzić noc na izbie wytrzeźwień
Wypełniać PITy
Być twardym ale czasem płakać
Prędkość przekraczać
Wnosić torby po schodach
Pomagać przy dziecku
Odkręcać słoiki
Utrzymać rodzinę
Tłumaczyć
Tuszować emocje
Sprzątać w samochodzie
Używać mydła
Generalnie rozumieć
Mieć swoje sekrety
Naprawiać kapiące krany
Sięgać
Mieć gęstą równą brodę
Mówić jasno o potrzebach.

Prawdziwa kobieta powinna:
Jeść musli w jogurcie zero procent
Wyciąć fryzurę z gazety
Posiadać chusteczki w torebce
Współczuć
Rodzić zdrowe dzieci
Odsuwać meble przy odkurzaniu
Wiedzieć gdzie coś jest
Robić peeling warg raz na jakiś czas
Dokładnie golić cipkę
Słuchać
Spisywać wielobarwne listy rzeczy do zrobienia
Być aktywna seksualnie
Milczeć
Chodzić na jogę
Dbać o rodzinę
Pakować prezenty
Sprać płamę z krwi i trawy
Nie sięgać
Z zasady wybaczając
Uszyć kostium na bal przebierańców
Zawsze mieć pod ręką woreczki śniadaniowe
Piec ciasta
Nie wiedzieć.

Promienieć.

Także już można dalej, dziękuję, to nie moja historia, nie moje łzy, to nie ja, to ty.

Wyszłaś na chwilę podczas tej przerwy.

Zrobiłaś test.

Dwie kreseczki, jesteś w ciąży, gratuluję!
Oto życie pokazało znowu faka!
Oto znowu twardość dupy los testuje
I co zrobisz, kiedy już przestaniesz płakać?

Liczysz, że
kolejny test
Wyjdzie negatywny
Potem, że
Lekarz nie
Zobaczy tam zarodka
Potem, że
Coś stanie się
W pierwszych trzech tygodniach
A potem, że
Wypowie się
Na głos słowo „aborcja”.

Ale dlaczego, przecież...

Nie.

Ale dlaczego,

Po prostu nie!

Moje ciało, mój wybór.

Każdą najmniejszą i żywą komórką swego wysławianego tutaj już ciała
Czujesz, jak bardzo nie chcesz, jak nie chcesz, żeby ta ciąża zdrowo przebiegała.
Wiesz już o sobie, że jesteś złym człowiekiem, bo tylko źli ludzie chcą przestać być w ciąży
A z drugiej strony wiesz, że nie masz wyjścia, dla dobra wszystkich nie możesz urodzić.
Nagle to widzisz z okrutną jasnością, jeśli urodzisz, to znikniesz do końca
Nie chcesz być z chujem, czemu dopiero, czemu dopiero teraz to czujesz
Nie chcesz być matką, nie umiesz być matką, choć świat cię do tego od lat przekonuje
Tutaj nie działa słynne powiedzonko: kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana
nie chcesz ryzykować życia tego dziecka, nie chcesz ryzykować, że znikniesz sama
Wolisz to zakończyć, kiedy jeszcze można, bo według nauki płód nie czuje bólu
Jesteś dorosła i wiesz już o sobie, że nie chcesz być matką, a ojciec jest chujem.
Idziesz do lekarza tak zdecydowana jak nigdy wcześniej w całym życiu swoim
Pytasz go nieśmiało, gdzie możesz usunąć, lekarz na to tak: „a pani się nie boi?”
Że dopadną panią wyrzuty sumienia, dziecko w pani brzuchu jest zupełnie zdrowe,
pani mnie tu prosi, żebym złamał prawo. Proszę się z tym przespać, to jest dość typowe
Że się pani boi w takim późnym wieku, a nieplanowana ciąża budzi sprzeciw.
Lecz zapewnię panią: dzięki medycynie panie w pani wieku rodzą zdrowe dzieci.

Obiektywnie wszystko dobrze jest.
Obiektywnie pani powiem, tylko rodzić.”

Byłaś u niego ostatni raz.
Szperasz w internecie. Czas, liczy się czas.
Znajdujesz klinikę, Słowacja, dzwonisz.
Umawiasz termin, o nic nie pytają.
Nie robisz badań, nie podajesz danych.
Po prostu masz przyjechać, a oni usuwają.
Wszystko wygodnie, czysto, bezpiecznie
W cenę wliczony nocleg po zabiegu
Stać cię, od razu więc robisz przelew
Wiesz, że dla chcącego (z forszą) nic trudnego.
Jesteś dzień przed czasem. Zwiedzasz Bratysławę
I na Zamku Devin nagle cię dopada.
Wdrukowane dane w mózgownicy zwojach
Grzech. Wina. Zbrodnia. Kara.
Małe bezbronne dzieciątko.
Pamiętasz te zdjęcia spod szpitala
Tych wyskrobanych płodów.
Masz ich pełno w sobie, krzyczysz: Wypierdalać
Nie da się. Koniec przygody.
Wracasz do Polski.
Dzwonią z kliniki
Dobre rano, nie przyszła si...

Niby taka mądra, a taka głupia?

W klinice się nie zjawiała.
Czemu?
Wróciła.
Czemu?
Donosiła.
Czemu?
Urodziła.
Córkę.
Że „to dobrze” uwierzyła.
Sama w końcu się poddała.
W pewnym sensie pokochała.
Po swojemu wychowała.
Wpoiła te prawdy, które sama знаła.

Że kobieta powinna być słaba.
Że kobieta to często ofiara.
Że w kobiecie ważne jest ciało.
Że to bardzo dobrze być mamą.
Że nie da się być do końca wolną.
Że nie da się być do końca szczęśliwą.
Że piękno może ranić.
Że nie liczy się to, co mówisz.

Że nie masz swojego zdania.
A jeśli masz, to na pewno się mylisz.
Że wiesz mniej niż ci się wydaje.
Że najlepiej wszystkiemu się dziwić.
Że mężczyźni to przeważnie są chuje
A wszystko to, co naprawdę czujesz
Nie jest interesujące.
Bo to zwykła histeria.
Babskie wyolbrzymianie.
Się nad sobą użalanie.
Tematy zastępcze.
Literatura kobieca.

Niechający też jej przekazała
Że tak naprawdę to jej nie chciała
A urodziła ją trochę ze strachu
Z poczucia winy i z bezradności.

Ale uczyła też córkę tego
W co sama tak pragnęła wierzyć.
Że powinno się walczyć o swoje
Że ból potrafi wzmacniać
Że kocha się mimo wszystko
Że człowiek może wybaczać
Że najważniejsze, by lubiła siebie
Że ludzie bardzo chcą być dobrzy.

A potwór w jej środku spał.
Potwór w jej środku spał.

Mąż Patryk częściowo przepadł.
Zabierał córkę do siebie na weekendy
A ona wiedziała, że jej życie
Musiało pójść właśnie tędy.
Nie była już taka naiwna
I lat miała czterdzieści
Wiedziała dobrze, że życie
Nie po to, by nas pieścić.

A potwór w jej środku spał.
Potwór w jej środku spał.

Samotna matka samotnej córce
Sączy do ucha słodkie trucizny
Z miłości, ze strachu, z czułości i złości
Z żalu, z nadziei, z braku mężczyzny
Z braku pewności, z błędów w wychowaniu
Z krzywej chropowatej seksualnej edukacji
Z zaniedbań, z modlitw, z dzieciństwa bez końca
Z głupoty, z naiwności, z pustki, z frustracji.

I siedzą tak sobie we dwie i siedzą.
Jedna dorasta, starzeje się druga.
I wciąż nic o sobie tak naprawę nie wiedzą.
Bo jedna niby mówi, a druga niby słucha.
I znów się historia z rozkoszą powtórzy
I znów się kolejne pokolenie kobiet
Do ogólnej chujozy tego świata przysłuży
I nikt się o życiu tych dwóch nie dowie.

I koniec.

By był.

Gdyby nie dwudziesty drugi października
Roku dwa tysiące dwudziestego.
Tego roku najbardziej trudnego
Z trudnych.
Dziwnego z dziwnych.
Tego z pandemią covid.
Wszyscy wiedzą,
co się stało
w trybunale
tego dnia.

Proszę o minutę ciszy.

Tak.

Kobieta, o której śpiewam
Zobaczyła w telewizji co się dzieje.
Zobaczyła w telewizji kobiety
Które wyszły na ulicę krzyczeć.
Zobaczyła w telewizji siebie.
Zawołała córkę
Patrzyły razem.

Potem wstały i patrzyły stojąc.
Ani słowem się nie odezwały.
Potem ubrały kurtki obie
Potem obie wyszły z domu
Obie poszły do centrum miasta
I stanęły w tłumie kobiet.
Potem stały w tym tłumie co dzień
I krzyczały, a czasem milczały
I za rękę matka z córką się trzymały.
nie ze wszystkim się zgadzały

I nie wszystko rozumiały
Lecz znalazły w tym tłumie słowo
I nie było to „wypierdalać”.
Chociaż tak, to się ciśnie na usta.
Lecz z tych wszystkich słów pełnych żalu
Pełnych złości, wzięły słowo „siostra”.

„Twoja władza
Twoja wiara
Moja вина
Moja kara.
W twoich rękach jest mój świat
Masz mnie w garści milion lat.
Popatrz na mnie w oczy prosto.
Jestem twoją matką, siostrą
Jestem twoją córką, żoną
Stoję z głową podniesioną.
Milion nas tak teraz stoi
Żadna z nas się już nie boi.”⁷

Jestem twoją siostrą.
Siostro, czuję cię.
Jestem twoją siostrą
Siostro, czuję cię.
Jestem twoją siostrą
Siostro, czuję cię.

Nagle poczułam w sobie siłę
Nagle poczułam w sobie zew
Potwór obudził się

Jestem twoją siostrą
Siostro, czuję cię
Dla mnie i dla ciebie
Potwór obudził się

Nagle poczułam, że muszę
Wejść na tamten dach
Nagle poczułam, że muszę
Wykorzystać strach
Potwór obudził się
Potwór obudził się

7 Pieśń Chóru Czarownic wykorzystywana w protestach Strajku Kobiet, sł. M. Prześluga (fragment).



Na zdjęciu p. Monika Dąbrowska, 26.10.2020, Protest Strajku Kobiet, Warszawa,
Fot. Jędrzej Nowicki

W moją stronę poleciały dwa kamienie
W moją stronę poleciały groźby
Ktoś włożył mi w rękę racę
Zdjęłam kurtkę i koszulkę
Ktoś mi zrobił zdjęcie.
Stoję, krzyczę, stoję, krzyczę, stoję, krzyczę, płaczę.

Potwór obudził się
Potwór obudził się

To nie moja historia!
To nie moje łzy!
To nie ja!
To my!

Jestem twoją siostrą
Siostro, czuję cię.
Boję się i stoję.
Ty dla mnie ja dla ciebie.
Boję się i krzyczę
Ty o mnie ja o tobie
Boję się i jestem

Dla ciebie, a ty dla mnie
Boję się i śpiewam
Ty ze mną i ja z tobą
Jestem twoją siostrą
Wszystko będzie dobrze
Jestem twoją siostrą
Tuż przy tobie stoję
Jestem twoją siostrą
Też czuję się głupsza
Jestem twoją siostrą
Daję z siebie wszystko
Jestem twoją siostrą
Często ci zazdroszczę
Jestem twoją siostrą
I umiem przeklinać
Jestem twoją siostrą
Razem krzyczymy
Jestem twoją siostrą
Ja też się boję.
Jestem twoją siostrą
I chcę do domu
Jestem twoją siostrą
Chce mi się płakać
Jestem twoją siostrą
Rozumiem twój gniew
Jestem twoją siostrą
Nie umiem kochać
Jestem twoją siostrą
Mam brzydkie ciało
Jestem twoją siostrą
Mam cienką skórę
Jestem twoją siostrą
Ciągłe się gubię
Jestem twoją siostrą
Pragnę bliskości
Jestem twoją siostrą
Mam w sobie ogień
Jestem twoją siostrą
Trochę mi słabo
Jestem twoją siostrą
Chcę być słyszana
Jestem twoją siostrą
Nic o mnie nie wiesz
Jestem twoją siostrą

Nie będziesz szła sama.

(Od autorki
parę słów
o tym co myśli.
I od razu refleksja,
czy to jej wina
Że tak myśli.
Kategoria winy.
Od zawsze i wciąż.
Wiecie państwo,
ja nawet teraz,
kończąc ten bolesny
i ważny dla mnie tekst,
słyszę taki mój
wewnętrzny głos:
To nieważne
O tym nie pisz
To nieważne
Przesadzasz
Są ważniejsze
sprawy
A to jest babskie narzekanie
Historie tanie, łez wyciskacze
Nikt ci tego nie weźmie na poważnie
Jeśli boli cię takie życie
To masz problem i idź na terapię
Albo opowiedz o tym
Swoim przyjaciółkom.
Wygadaj się
będzie ci lżej.
A tu jest sztuka.
Nie znosi banału.

Ale chuj.)

Jestem twoją siostrą
Nic o mnie nie wiesz
Jestem twoją siostrą
Nie jesteś sama.

KONIEC